GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 15.

Dnia 10go Czerwca 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

ZMIANA SKŁADU RZĄDU NARODOWEGO.

Zrobiliśmy kilka uwag w ostatnim numerze z powodu wieści o zaszłéj świeżo zmianie w składzie Rrądu Narodowego w Warszawie. Że istotnie zmiana zaszła, to już niepodpada wątpliwości; nie wiemy tylko z pewnością, z jakich powodów i jaki będzie dalszy kierunek obecnych usiłowań narodowych. Oczekując bliższych w tym względzie objaśnień, i pragnąc sobie wszystko na dobre tłómaczyć, widzimy potrzebę powtórzyć, co o tém nadmienił krótko dziennik francuski *La Patrie* z d. 6 b. m. Jednę tylko z naszéj strony robimy uwagę; że w tém, co dziennik francuski podaje za piérwszą odezwę nowych kierowników naszéj sprawy narodowéj, my chcielibyśmy widzieć tylko niedokładną treść téj odezwy.

Oto są słowa francuzkiego dziennika:

„Donoszą z Warszawy, że w rządzie narodowym polskim nastąpiło przesilenie. To potajemne ciało polityczne nie tylko zostało całkiem odnowione, ale zreorganizowało się na zasadach konstytucyjnych, poddając się pewnej kontroli. Zresztą nie znamy szczegółów téj reorganizacyi. Oto jest piérwsza odezwa rządu narodowego, po zaszłéj w nim zmianie:

„Jedynym celem rządu narodowego było oswobodzenie ojczyzny, zabezpieczenie jéj bytu politycznego a wolności osobistéj jéj dzieciom. Dla dopięcia tego celu rząd narodowy używał i używa wszelkich możebnych środków, ale nadewszystko stara się o tworzenie nowych oddziałów powstańczych, o zaopatrywanio ich w broń żywność i ubiór. Z tych oddziałów utworzy się, w krótce, współobywatele, przy pomocy Bożéj, armia narodowa. Rząd narodowy nie przestaje ciągle doznawać przychylności narodu, i może się poszczycić przed światem współdziałaniem wszystkich mieszkańców kraju. Bracia! chwila zmartwychwstania zbliża się. Połączmy z nowym zapałem wszystkie nasze usiłowania w jedno ognisko! — Niech każdy spieszy na ratunek ojczyzny! Niech każdy, bez różnicy stanu, stara się o broń dla siebie, i dla tych, co go otaczają, aby wszyscy mogli stanąć do boju na piérwsze zawołanie!"

W objaśnieniu przyczyn, które miały sprowadzić zmianę w składzie Rządu Narodowego i w związku z tą zmianą stojące utworzenie Komitetu polskiego w Paryżu, pisze nasz korespondent z Paryża co następuje, zaręczając że czerpał swe wiadomości z wiarogodnego źrodła.

"Rząd narodowy—pisze nasz korespondent—był niedostateczny; nie mógł podołać potrzebom powstania, które wywołał; większa była jego sława niż siła; obiecywał wszystko a mało dotrzymywał; kasa jego była już do dna wyczerpnięta. Nadewszystko, Litwa nie mogła mu darować, że nakazał powstawać a obiecanéj broni, na którą dano mu w czasie właściwym pieniądze, na czas nie zakupił i nie dostarczył; w rozpaczy i słusznym żalu, posłała delegacyą do Warszawy, ażeby wszystko naprawić, zreformować, a nawet przewrócić, jeżeli inaczéj złemu zaradzić nie będzie można. W skutku tego nastąpiło przeobrażenie czyli dopełnienie komitetu elementem *białym*, dotąd biernym ale posażnym. Jaki jest teraz lub na przyszłość zostanie stósunek tych pierwiastków do siebie, niewiadomo; to tylko pewna, że dotąd w całości dawny program polityczny i socyalny zachowano. Kwestya pożyczki i wypuszczenia papierów przyjęta. Papiery miały być wypuszczone za granicą z podpisem Ludwika Wołowskiego, przez Izraelitów zaleconego Branickiego i Gałęzowskiego. Lecz że Wołowski przez naturalną sobie lękliwość ociągał się z daniem swego podpisu, książe Władysław Czartoryski oświadczył, że swój podpis położy, co z wielkiém zadowolnieniem przez finansistów warszawskich było przyjęte. Tak tedy książe Czartoryski wkupił się dość drogo lecz szlachetnie do téj kombinacyi, i przez to stał się nieodbitym członkiem komitetu. Oto jest mniéj więcéj klucz do tego co zaszło w łonie Rządu Narodowego. Po takiéj transformacyi spodziewać się należy, że nowa da się impulsya wszystkiemu, i że siły i zasoby powstania wszędy się podwoją. Tymczasem powiem wam, że skład wybranego przez rząd narodowy komitetu, ponuro i ze wstrętem jest widziany przez Emigracyą polską we Francyi. Wszyscy domyślają się, że jakaś nieunikniona ostateczność musiała skłonić Rząd Narodowy do podobnego kroku."

Inny korespondent (z Belgii) udziela nam swe obawy i złowrogie przypuszczenia i wnioski w skutku zmiany składu Rządu Narodowego w następujących słowach:

"W Rządzie nowi ludzie i nowe zasady. Niestety! źle z nami. Nie z ręki Moskali, ale z ręki własnych braci zginiemy! I niezawodnie ze wszystkiego, a między innemi z systematycznego pomijania masy emigracyjnéj i reprezentacyi pokazuje się, że pierwotni kierownicy dali sobie wydrzéć władzę, i że ta teraz dostała się dyplomatom.

"Celem naszych dyplomatów zdaje się być utrzymanie, rozszerzanie nawet powstania zbrojnego, nie dla tego, aby pobić Moskali, ale aby dać czas dyplomacyi européjskiéj, do porozumienia się z Moskwą. Upadek powstania wpłynąłby oczywiście niekorzystnie na te negocyacye. Jakoż w pierwszéj odezwie tego nowego rządu czytamy zachętę do walki, ale cel jéj w ogólniki obwinięty.

"Le seul but du gouvernement nationl a été et est de délivrer la patrie, d' assurer l' existence politique (nie *indépendaince*) et la liberté personnelle aux enfants de ce pays." Co tu robi szczegół jak *wolność osobista?* Nie jestże to zaręczenie, że nas nie będą wywozili na Sybir i brali w rekruty jak ostatnią razą? O niepodległości nie ma mowy. Niebezpieczeństwo ukaże się wszystkim wtenczas, kiedy mniemana Europa powie: Macie to a to, złóżcie broń! Rząd uchyli głowę przed tą Europą i każe przyjąć wyrok, ciesząc nas nadzieją, iż to co nam daje, posłuży za środek do dalszych usiłowań, że raz mając to a to, zyskamy potém to i owo. Słowem, ten Rząd gotów nam powtórzyć to samo, cośmy już po tysiąc razy z ust egoizmu słyszeli, a z czém dziś publicznie wystąpić nie podobna. Jak taką decyzyą przyjęłoby powstanie? Prawdopodobnie część złożyłaby broń, a część nie dałaby jéj sobie wydrzéć, i kto wié, czy nawet nie obróciłaby jéj przeciw zdrajcom!"

Ogłaszamy powyższe nieprzychylne domysły i uwagi i złowrogie przypuszczenia, nie w zamiarze zachwiania ufności do nowego składu Rządu Narodowego i zastępującego go Komitetu Polskiego, ale w zamiarze zwrócenia ich uwagi na obudzone i upowszechnione niezadowolenie, o którém zapewne nie wiedzą, i skłonienia ich do udzielenia objaśnień, któreby uspokoiły publiczność polską.

Komitet Polski w Paryżu działający w zastępstwie Rządu Narodowego rozesłał następujący okólnik do wszystkich zagranicznych komitetów i redakcyj dzienników trudniących się zbieraniem składek na rzecz sprawy polskiéj.

Szanowny Panie!

Rząd narodowy Polski, chcąc korzystać w sposób skuteczny z szlachetnego poparcia użyczonego sprawie polskiéj przez liczne stowarzyszenia, jakie się pozawiązywały w rozmaitych państwach europejskich, ustanowił właśnie w Paryżu komitet, jedynie upoważniony do korespondowania z temi stowarzyszeniami i do centralizowania wszelkich zebranych funduszów.

Według brzmienia specyalnego dekretu składa się ten komitet z pp. x. Władysława Czartoryskiego, Seweryna Gałęzowskiego, prezydenta szkoły polskiej w Batignolles, Józefa Ordęgi, byłego delegata rządu narodowego, A. Guttry, deputowanego xięstwa Poznańskiego i pana Achille Bonoldi, delegata Litwy, którzy działać będą przy pomocy panów: L. Wołowskiego, członka komitetu centralnego francuzkiego dla sprawy polskiéj i hr. Xawerego Branickiego, prezydenta dawnego komitetu wsparcia dla Polski, powołanych także do wzięcia udziału.

Rząd narodowy, pełen wdzięczności za czynną sympatyę komitetów francuzkich, angielskich, belgijskich, szwajcarskich, szweckich, duńskich, norwegskich, włoskich i t d., równie jak za sympatyę dzienników, które otworzyły subskrypcye na rzecz sprawy polskiéj, prosi je, ażeby prowadziły daléj dzieło tak szlachetnie podjęte. Wzywa je, ażeby się skomunikowały z komitetem polskim w Paryżu, a sumy zebrane odsyłały pod adresem sekretarza komitetu, pana Józefa Ordęgi, 8. przy ulicy Petites-Ecuries.

Na mocy téj saméj uchwały rządu narodowego, wszystkie inne komitety zawiązane za granicą przez Polaków ustaną funkcyonować. Odtąd nie ma zajmować się żaden Polak zbieraniem funduszów przeznaczonych dla Polski, jeźli nie posiada specyalnego upoważnienia wystawionego w tym celu przez komitet polski w Paryżu i zaopatrzonego w pieczęć narodową.

Podpisani członkowie komitetu pospieszają zawiadomić pana o tej organizacyi.

Achille Bonoldi, Xawery Branicki, W. Czartoryski, S. Gałęzowski, Alexander Guttry, Józef Ordęga, L. Wołowski.

Uwagi nad powyższym okólnikiem, jako też nad składem, stanowiskiem i zadaniem komitetu zostawiamy sobie do następnego numeru.

Potajemne pismo warszawskie: Dziennik Narodowy, *wydawany z upoważnieniem rządu narodowego*, w Nrze. 2, z d. 17maja, pisze, między innémi, co następuje w uwagach nad notami dyplomatycznémi mocarstw zachodnich:

"…. Zbrojne powstanie, ostatni i najwymowniejszy dowód żywotnych sił Polski, przekonywa jak dalece tkwiło w nas poczucie téj prawdy, że sami tylko o zbawienie swoje troszczyć się winniśmy; w miarę wzrostu i trwałości powstania rosło współczucie ludów, rządy wreszcie stanęły po naszéj stronie, przesełając gabinetowi petersburskiemu noty, których doniosłość właśnie w ich elastyczności leży. Nie są one widocznie ostatnim wyrazem europejskiéj polityki w kwestyi polskiéj, którą rząd moskiewski napróżno z międzynarodowéj na kwestyą miejscową chciałby zamienić. Nie zadowolają nas jeszcze słowa gabinetów, z niedowierzaniem patrzymy na otwierające się drogę układów, pragniemy czynnéj interwencyi. Naprzód! więc idźmy daléj obraną drogą, nie oglądając się na nic; walczmy wytrwale, na własne siły licząc jedynie, a jak *wywołaliśmy* dyplomatyczne wdanie się na korzyść naszą, tak *zmusimy* do czynnego wystąpienia. Nie bawmy się w pobożne do interwencyi wzdychanie, ale *ściągnijmy* interwencyą, budząc w ludach i rządach podziw dla olbrzymich wysileń wielkiego narodu, który czując że żyje, wolnym być postanowił….."

SPRAWA POLSKI
W ANGIELSKIEJ IZBIE LORDÓW.

Ujmowania się za Polską tak dworów jak i parlamentów zagranicznych, nie podniosły się dotąd do wysokości naszych narodowych żądań, dążności i oczekiwań. Europejscy mężowie stanu nie przestają dotąd marzyć o załatwieniu kwestyi polskiéj na drodze układów, za pomocą ustępstw i reform, pomimo że z jednéj strony powstanie Narodu polskiego z każdym dniem wzrasta w co raz większą siłę i ogarnia co raz większy obszar kraju, a z drugiéj strony Moskwa dopuszcza się co raz okrutniejszych barbarzyństw powiększających bezdenność przepaści, jaką naród polski oddzielił się od caratu moskiewskiego, występując przed pięcią miesiącami do śmiertelnéj z nim walki. Niezrozumieniem dążności Polaków, niepoznaniem rzeczywistego stanu rzeczy, i niestósowności środków podawanych do rozwiązania podniesionéj kwestyi, nacechowane są także i najświeższe rozprawy, jakie w sprawie polskiéj miały miejsce w angielskiéj Izbie Lordów w dniu 8 b. m.

Kwestyę Polski podniósł tą razą Lord Ellenborough, jeden ze znakomitszych mężów stanu należących do stronnictwa torysów, pytając się ministra spraw zagranicznych, jaki postęp zrobiły rokowania trzech dworów Anglii, Francyi i Austryi w sprawie polskiéj. Mowa jego była pełna sprzeczności w założeniu, wywodzie i konkluzyi. Należy on do rzędu tych ludzi, co chcą żeby był wilk syty i owca cała. Wyznaje on się być przyjacielem Polski i Rosyi zarazem; a nawet uważa utrzymanie Rosyi w sile do mieszania się w sprawy europejskie za niezbędny warunek do utrzymania równowagi mocarstw. Widzi on wielkie złe w tém, że niezadowolnienie Polaków zbezwładnia Rosyą do wywierania wpływu na losy narodów europejskich. "Od 1815 r. rzekł on, okoliczności się zmieniły. Wtedy Rosya miała przewagę w Europie, i dla tego dyplomacya starała się utworzyć zaporę przeciw téj przewadze przez utworzenie Królestwa Kongresowego, chociaż te starania nie osiągły skutku; utwór dyplomacyi nie dopełnił zadania. Lecz dziś Francya jest groźniejszą dla Europy i przeciw niéj potrzeba utrzymać Rosyę w całéj potędze." Pomimo to, Lord Ellenborough życzył sobie, ażeby Polska była odbudowaną w całości przedrozbiorowych granic; lecz uważał za mrzonkę wielki akt naprawienia zbrodni popełnionéj na Polsce. Następnie dowodził on, że despotyczny rząd moskiewski z natury swojéj nie tylko nie mógł, chociażby chciał, zaprowadzić dobrych rządów w Polsce, ale nie okazał najmniejszej do tego chęci. Od 1815 r. do dziś dnia, Moskwa popełniała ciągle gwałty w Polsce; nie było żadnego bezpieczeństwa ani dla osób ani dla własności; szczególnie okrutna i zdradziecka proskrypcya utworzyła przepaść pomiędzy narodem polskim a rządem moskiewskim, zniszczyła wszelką ufność we władzcy który złamał przysięgę. "Jeżeliby car wyciągnął rękę do Polaków, jakże mogliby oni ją przyjąć, kiedy ta ręka zbroczona jest we krwi narodu polskiego wylanéj w dopełnieniu niegodziwości niemającéj przykładu w dziejach. Otóż zdaniem Lorda Ellenborough, niepodobieństwem jest dla Cara moskiewskiego zaprowadzić dobre rządy w Polsce. Pomimo to życzy on sobie, ażeby Rosya nadała rządy dobre Polsce i zatrzymała możność wkraczania do Europy przez Wisłę. W tym celu radzi on Moskwie rozwiązać związek ustanowiony w Wiedniu pomiędzy nią a Polską, czyniąc ją niezawisłą w zarządzie wewnętrznych spraw, i osadzając na jéj tronie jednego ze swych książąt; a Polakom radzi zrzec się wszelkich marzeń wielkości zewnętrznéj i zgodzić się na powyższą propozycyą. Lecz obok powyższych sprzeczności, mowa Lorda Ellenborough zawierała przy końcu zdrowe uwagi nad propozycyą zawieszenia broni, jaką dwory zamierzały uczynić Carowi i powstańcom polskim. Zasługują one na dosłowne przytoczenie:

Otóż, zdaniem mojem (mówił Lord Ellenborough) krok ten byłby zupełnie niewykonalny. Ze strony Polaków brak trzech najstotniejszych rzeczy do zawarcia zawieszenia broni: niema widomego, uznanego rządu, z którymby można wchodzić w układy; niema armii, którąby ugoda zobowiązywała; a nadewszystko nie ma możności rozgraniczenia stron walczących.

Siła zbrojna, jaką Polacy posiadają, jest tu i wszędzie, jest dziś tam a jutro gdzieindziéj. Polscy powstańcy zbierają się dla uderzenia na nieprzyjaciela i znikają gdy mu cios zadali. Nie mają regularnych uznanych granic w których obrębie by działali. Przy zawieszeniu broni obie strony zatrzymują broń. Lecz w tym wypadku żądają tylko od jednéj strony złożenia broni. Nie pozostaje inna droga Polakom do wykonania ugody z ich strony.

Lecz czém by to było dla nich złożenie broni? Można utrzymywać i rozszerzać powstanie, lecz nie można go odnowić gdy raz broń zostanie złożona. I jakie ma być położenie powstańców w czasie, w którym dyplomaci—nie odznaczający się szybkością w działaniu—będą usiłować przyprowadzić do skutku rzeczoną ugodę? Może być że byliby uwolnieni od kar za zdradę stanu, jednakże ulegaliby zawsze prawu wojennemu. Dziś oficerowie moskiewscy rządzą w całéj Polsce. Mają oni, na swe skinienie straże włościan. Każdy co posiada własność i podejrzywany jest o patryotyzm, jest oskarżany, i zaprowadzona jest ogólna konfiskacya własności podobnych osób. Nawet na Litwie, która nie należy do Królestwa Kongresowego, nie dozwalają żadnemu włościanowi opłacać czynszu właścicielowi. Włościan płaci czynsz państwu, a państwo odda właścicielowi należytość, jeżeli jego postępowanie uzna za dobre. Taki stan rzeczy nie istniał nigdy w żadnej części świata, i cała ta maszynerya pozostałaby dla uciemiężenia Polski podczas długich rokowań jakieby musiały nastąpić, gdyby zgodzono się na zawieszenie broni. Czy Lord Russell sądzi, że dyplomacya ma sama w sobie jakąkolwiek siłę? Jéj wpływ zawisł od siły, która ją popiera, od siły za jéj plecami. Siłą Polaków w dyplomacyi jest siła ich powstania a nic innego. Zawierzajcie mi, lubo wielkie były cierpienia Polaków, jednakże byliby oni długo jeszcze cierpieli, i jeżeliby znosili swoje cierpienia w spokojności i milczeniu, to nigdy nie byłaby się obudziła dla nich życzliwość Europy. Posiadają oni dzisiaj życzliwość Europy dla tego, że mieli odwagę i energię powstać przeciw ciemięzcom. Dla tego że się okazali godnymi używania wolności, Europa sądzi, że ją powinni posiadać. Otóż to tylko mogę powiedzieć Polakom: Wytrwajcie! Nie składajcie broni! Uderzajcie na wroga gdziekolwiek go możecie przydybać!

Wstąpiliście na drogę honoru, patryotyzmu i chwały, możecie poledz na polu walki, ależ lepiej jest zginąć w walce z wrogiem jak umrzeć w jego szeregach. Wytrwajcie! I wierzajcie mi, że obierając tę drogę—wskazaną może przez rozpacz, lecz zatwierdzoną przez rozum i sprawiedliwość—zasłużycie sobie na szacunek u wszystkich ludzi i na błogosławieństwo Opatrzności w waszych usiłowaniach.

Hr. Russell w odpowiedzi na zapytania lorda Ellenborough dał krótki rys dotychczasowych czynności dyplomacyi. Ponieważ dwór petersburski w swych odpowiedziach na noty kwietniowe trzech mocarstw oświadczył się z gotowością rozbioru przedstawień, jakieby mu chciały uczynić Anglia, Francya i Austrya w sprawie polskiéj na podstawie traktatu 1815 r. więc nie wypadało tym dworom odpowiedzieć, że nie mają żadnych wniosków do przedstawienia. Ztąd wywiązały się nowe rokowania pomiędzy Anglią, Francyą i Austryą dla ułożenia propozycyi, jakie mają uczynić w sprawie polskiéj dworowi petersburskiemu. Ponieważ odpowiedź Austryi nie nadeszła, więc Minister angielski nie uważał za stósowne te propozycye poddawać pod rozbiór Izby. Następnie, hr. Russell opowiedział po raz tysiączny jakie były zamiary hr. Castlereagh na kongresie wiedeńskim względem Polski i jak one zostały zniweczone przez wylądowanie Napoleona z Elby. Hr. Russell przyznał wprawdzie, że zarzuty jakie Lord Ellenborough podniósł przeciw zawieszeniu broni w Polsce, były trudne do zbicia, jednakże sądził on, że każdy powinien sobie życzyć aby ustały tak pożogi, rabunki i rzezie jakich się hordy moskiewskie dopuszczają w Polsce, jak też wyroki śmierci jakie wydają tajne trybunały powstańców. Dyplomacya znajduje się w bardzo trudnem położeniu.—"Cóż pomoże—powiada hr. Russell wymieniać noty i odbywać konferencye, jeżeli na polu walki będą się wydarzać wypadki, które będą co raz bardziej rozpalać nienawiść pomiędzy stronami walczącemi i utrudniać wszelkie układy. Jeżeliby wojna trwała i Moskwie udało się stłumić powstanie, wówczas dyplomacya wystawiona byłaby na zarzut, że przez swą powolność zdradziła Polskę. Słowem hr. Russell przyznał, że propozycya zawieszenia broni była otoczona niezmiernemi trudnościami i że nie był w stanie dać żadnego zadawalającego zapewnienia. W końcu hr. Russell oświadczył, że Anglia czuje się związaną traktatem 1815 r. i może tylko podawać środki zgodne z temi traktatami. Nie jest zadaniem Anglii proponować odbudowania Polski w przedrozbiorowych granicach. W przedstawieniach dyplomatycznych angielski rząd stara się utrzymać pokój. Hr. Russell nie widzi żadnéj korzyści z interwencyi zbrojnej w sprawie polskiéj; zdaniem jego, zaburzenie pokoju sprowadziłoby zamieszanie i klęski na Europę; żaden cel nie usprawiedliwiałby rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich; z tych powodów protestuje on przeciw wdaniu się w wojnę. Hr. Russell, wyznając się nieudolnym do kierowania sprawami otoczonemi tak wielkiemi trudnościami, prosił Izbę Lordów o cierpliwość i obiecał ją zawiadomić o skutku rokowań dyplomatycznych czy te będą pomyślne lub nie dla Polaków.

Po niedorzecznych kilku słowach ks. Rutland, sędziwy Lord Brougham popierał w zupełności projekt lorda Ellenborough, aby utworzyć niezawisłą od Rosyi konstytucyjną monarchią polską ze wszystkich jéj dawnych prowincyi i osadzić na polskim tronie jednego z książąt rossyjskich.

Lecz najprzychylniejsze, najsilniejsze i najtrafniejsze były uwagi lorda Stratford de Redcliffe:

Niejeden lord—mówił on—pokładał zanadto wiele zaufania w osobistych przymiotach cara; lecz, jeżeli jego dobre chęci nie objawiają się w dobrych uczynkach dla Polski i nie są wcale wykonywane; jeżeli, przeciwnie, ci co go otaczają, oddziaływają przeciw jego dobrej woli i on ulegaich niegodziwym wpływom, jakaż wartość jest takich biernych i bezpłodnych cnot, i jak można żądać od Polaków ażeby pokładali ufność w tak wątłych podstawach. Zmuszeni oni byli szukać gdzieindziej rękojmii; nie mogli oni zapomnieć gorzkich doświadczeń zrobionych przez długie lata złudzeń, zawodu i cierpień. Dali się porwać uczuciom rozpaczy, odezwali się do współczucia narodów i nie znajdują pociechy, tylko w idei narodowéj niepodległości i wyzwolenia się z pod jarzma moskiewskiego. Te nadzieje, jakkolwiek trudne do urzeczywistnienia, dają jednakże się usprawiedliwić nie tylko z powodu konieczności rzeczy ale i na podstawie zasad przyjętych na kongresie wiedeńskim przez główniejsze mocarstwa. Dzisiejsze wydarzenia w Europie i w całym świecie, wymagają głośno rychłego praktycznego załatwienia kwestyi polskiéj, tak obszernéj swéj doniosłości i niebezpiecznéj swych następstwach. Nigdy jeszcze świat nie był tak silnie zaburzony jak dzisiaj. Istotnie, wydaje się, jakobyśmy spuścili z oka nasze dawne zasady w międzynarodowych sprawach, i nie zastąpili ich miejsca nowemi godnemi sprzymierzeńców. Może być, że nie leży w mocy indywidualnéj polityki zaradzić zaburzeniom, jednakże uważam za obowiązek podnieść ważność niezwlekania bezpotrzebnego pomocy, jaką możnaby dać dla załatwienia kwestyi polskiej i nie wystawiania Europy na dodatkowe niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć z przedłużenia w Polsce wojny tak barbarzyńskiej w swym charakterze i szerzącej mordy i spustoszenie po tak obszernym teatrze.

W końcu przemówił hr. Grey, wyrażając zdanie, że nic nieznacząca dyplomacya jest gorsza od zupełnéj bezczynności. Jeżeli rząd angielski nie myśli zbrojno wmieszać się w sprawę polską, to najlepiéjby zrobił, gdyby w cale żadnych not i propozycyi nie pisał i nie przedstawiał dworowi petersburskiemu.

Uważalibyśmy zdanie hr. Greya za najlogiczniejsze, gdybyśmy sądzili, że w mocy rządu angielskiego było zachować się biernie wobec obudzonéj u narodu angielskiego życzliwości dla bohaterskiego powstania polskiego, i oburzenia na okrucieństwa i barbarzyństwa Moskwy. Lecz hr. Russell wcale nie wypowiedział usposobienia Narodu angielskiego, gdy oświadczył, że Anglia nie myśli mieszać się zbrojno do sprawy polskiéj. Protest jego osobisty przeciw wikłaniu się w wojnę jest przedwczesny i nieznaczący, i musi ustąpić przed powszechném oburzeniem, które co raz silniéj objawia się w łonie narodu angielskiego przeciw Rosyi. Rozprawy przedwczorajsze w Izbie Lordów, rzeczywiście dowodzą niedostateczności uczynionych kroków dyplomatycznych do rozwiązania kwestyi polskiéj. Hr. Russell dowiódł, że zawieszenie broni koniecznie potrzebne jest do załatwienia kwestyi polskiéj na drodze dyplomatycznej, a Lord Ellenborough uważałby złożenie broni przez powstańców za najzgubniejszy krok z ich strony, i w uroczystych słowach zaklinał Polaków aby tego nie uczynili. Dyplomacya żąda, dla Polski tylko przywrócenia traktatu wiedeńskiego, gdy tymczasem polskie powstanie ogarnęło wszystkie ziemie dawnéj Polski i naród polski postanowił odzyskać zupełną niepodległość. Trudności, jakie się przedstawiają dyplomacyi w rozwiązaniu kwestyi polskiéj, może tylko rozwiązać zwycięzki oręż powstańców. Walczmy bez ustanku, podwójmy nasze usiłowania, a możemy być pewni, że świat ujmie się za nami. Jak zburzymy Carat własnémi siłami, wtedy dyplomacya zobaczy trudności usunione. Zawdzięczając nasze wyswobodzenie własnym usiłowaniom, będziemy mogli urządzić się według własnych potrzeb i dążności, i odpowiedzieć dyplomacyi narzucającej się z przedstawieniami, że te nadeszły za późno, i że nie dając nam pomocy, nie ma téż prawa wpływać na nasze wewnętrzne urządzenie i politykę zewnętrzną.

WYCHODŹCY POLSCY W AMERYCE.

ŻYCZLIWOŚĆ AMERYKANÓW DLA POLSKI.

Przed kilkoma tygodniami donieśliśmy, że za odebraniem pierwszych wiadomości o powstaniu w kraju, wychodźcy polscy w Ameryce, dla skuteczniejszego niesienia pomocy ojczyźnie, połączyli się w jedno ciało i wybrali sobie Polski Centralny Komitet w Nowym Yorku. Położyli oni sobie za zadanie obudzić w narodzie amerykańskim życzliwość dla sprawy polskiéj, i zyskać od niego pomoc materyalną dla powstania polskiego. Wywiązanie się ich z tego zadania nie było łatwe. Amerykanie bowiem, nie tylko pogrążeni są od dwóch lat w wojnie domowéj, która zajmuje całą uwagę i wszystkie energie narodu, ale nadto uważają Rosyą za najnaturalniejszego sprzymierzeńca swojego na wypadek wojny z europejskiemi mocarstwami. Jakoż rząd północnych Stanów nie chciał nawet, w połączeniu z innemi europejskiemi i azyatyckiemi mocarstwami, niewinnéj noty napisać w sprawie polskiéj do dworu petersburskiego z obawy aby go nie obrazić. Lecz te okoliczności nie zniechęcają wychodźców polskich w ich pracach obudzenia życzliwości w ludzie amerykańskim. Wydali oni nader gorącą i wymówną odezwę do niego, która mogłaby skały poruszyć. Żałujemy, że dla szczupłego miejsca nie możemy jéj przytoczyć jak tylko w krótkiém streszczeniu:

Po skreśleniu nadzwyczajnéj żywotności narodu polskiego, po przedstawieniu, że gorejąca miłość ojczyzny która ogarnia serca wszystkich jéj synów jest źródłem ich bezprzykładnego zapału i bohaterstwa, po wypowiedzeniu że Polska walczy o reorganizacyą, porządek, religią, tolerancyą, wolność i niepodległość, i udowodnieniu że dzisiejsze powstanie ma wszelkie podobieństwo zwycięstwa, upominają się wychodźcy polscy o życzliwość Amerykanów dla Polski w tych słowach: " Synowie Polski teraz bez bojaźni odzywają się do życzliwości waszego wielkiego narodu; żądają oni pomocy dla

sprawy, która nigdy nie może być ani pogrzebana przez pogrom, ani zapomniana przez obojętność, gdyż sumienie cywilizowanego świata zostało obudzonem. Powszechne uczucie sprawiedliwości pragnie dopomódz pokrzywdzonéj ofierze. Długo męczony naród nasz wzywa was o moralne poparcie— o te kruszącą wszystko siłę, która zahartuje jego ramię, gdy zobaczy swoją sprawę powszechnie uznaną za słuszną, gdy uczuje szerokie serce wszystkich wolnych ludów bijące zgodnie z jego własném drgnienie za drgnieniem i dowie się, że gwałty popełnione na nim są uważane za gwałty popełnione przeciw saméj ludzkości, i że modły wszystkich prawych ludzi którzy wiedzą co jest wolność, wznoszą się za nim do Boga wiekuistéj Miłości który chce aby wszyscy ludzie byli wolnymi. Lecz poco się rozwodzić długo nad mękami i cierpieniami Polski? Wszyscy wiedzą, że nigdy wiary jéj nie dotrzymano, że wszelkie przyrzeczenia robiono jéj aby je łamać, i wszelkie traktaty podpisywano aby je zgwałcić.

Zasypano naród polski stosem krzywd i poniżeń; starano się nawet wyrwać z jego patryotycznego serca język, którym jego niemowlęta uczone są szeplenić pierwsze słowo "matka." Na jego bezbronną ludność strzelano w jego własnéj stolicy, w chwili, kiedy ta wznosiła modły do Boga, kiedy nieustraszone polskie dziewice odsłaniały swoje śnieżne łona na zimną, ostrą stal dzikiego wroga, i najczulsze matki podnosiły swoje niewinne dzieci na pociski morderczе wściekłych Moskali. Nie mamy zamiaru wyliczać imion naszych mędrców poetów i rycerzy, które uświetniają karty dziejów ludzkości. Imiona wielu bohaterów polskich wyryte są w niestartych napisach na tablicach waszych pięknych narodowych dziejów i żyją uwieńczeni wawrzynami w pamięci waszego wdzięcznego ludu. Kościuszko i Pułaski! nie sąż to imiona drogie sercu każdego Amerykanina.—Cała Europa unosi się zapałem dla naszéj sprawy. W Paryżu, w Stockholmie, w Szwajcaryi, w Belgii, Madrycie, Turynie, Danii a nawet w samym Petersburgu odbyły się demonstracye przychylne dla Polski. Miałżeby wyjątek stanowić kraj, który jest przytułkiem tułaczów, ziemią wolnych? Nasze serca smucą się faktem, że dotąd nie zrobiono w Ameryce żadnéj demonstracyi dla wyrażenia życzliwości dla Polski. Ale ta pozorna obojętność nie może trwać długo. Mężowie i bracia! żądamy pomocy od serc, które były wykarmione piersiami Swobody, wykołysane przy śpiewach wolności i wychowane w szkole praw ludzkości! W pełnéj ufności w owe święte braterstwo, które porusza sercami wszystkich narodów; w szeroko-upowszechnionéj determinacyi, że wszelki ucisk musi ustać, wzywamy was do uznania naszych praw. Chrystus narodów porusza się w swym grobie i dzień jego zmartwychwstania już nadszedł.... Hasłem naszéj narodowéj walki *równe prawa dla wszystkich a przebaczenie dla nieprzyjaciół!* Ludzie Zjednoczonych Stanów, który przodkujesz na drodze wolności, miéj wzgląd na nasze słuszne i święte prawa. Uczucia francuzkiego i angielskiego ludu są niewątpliwie za nami; nawet Austrya waha się i chciałaby być szlachetną. Żądamy pomocy dla ofiar w ich świetnej walce, pomocy dla Polski, ażeby jeszcze raz odżyła, ażeby jéj długie ukrzyżowanie zakończyło się, ażeby jeszcze raz mogła wydobyć się na słoneczny blask Narodowéj Niepodległości i odetchnąć orzeźwiającem powietrzem konstytucyjnéj wolności. Amerykanie! szeregujcie się około naszéj sprawy, a miliony Polaków prześlą wam swe pozdrowienia z zamorza; wezbrane fale wdzięczności wezdmą wasze dusze rozkoszą dobrych uczynków; a Braterstwo świata uczyni piérwszy wielki krok na nowéj drodze, która się teraz otwiera dla braterskiego pochodu ciągle postępującéj naprzód ludzkości."

Odezwa powyższa sprawiła dobre wrażenie na publiczności amerykańskiéj i chociaż nie wywołała publicznych mityngów ujmujących się głośnemi słowami za sprawą Polski, jednakże skłoniła wielu Amerykanów do udzielenia skuteczniejszéj bo materyalnéj pomocy powstaniu polskiemu. Jeden Amerykanin Gerrit Smith ofiarował 1000 dolarów na sprawę polską. Za staraniem Centralnego Komitetu Wychodźców Polskich ma także wkrótce zawiązać się komitet dam amerykańskich, który czynnie zajmie się zbieraniem składek "dla nieszczęśliwych ofiar barbarzyńskiéj wojny w Polsce." Już odbyły się w tym celu przygotowawcze zebranie dam dnia 19 maja, które wydało odezwę do kobiet amerykańskich zredagowaną przez literatkę M. W. Cook. Pani Cook obeznana jest z literaturą polską i przetłumaczyła wiele jéj celniejszych utworów na język angielski, mianowicie, poezye Mickiewicza, Nieboską Komedyę, życie Chłopina i t. p. Szczególniej zasługuje na przytoczenie ustęp z jéj odezwy, w którym p. Cook składa hołd patryotyzmowi Polek:

....Nie mniej bohaterskiemi są córki Polski. Piękne i ujmujące, powabne prawie nad wszelkie opisanie, ubóstwiane i ubóstwiania godne, gotowe są one znosić wygnanie, więzienie, ubóstwo i nędzę bez żadnéj innéj pociechy prócz pamięci ich zmarłych patryotów, a nawet gotowe urągać się samej śmierci z uśmiechem radości i tryumfu aby żyć i umierać za Polskę! Bohaterstwem za bohaterstwami odznaczają się one, i za to też, jako matki, żony, córki, siostry, przyjaciółki są one poważane, ubóstwiane, pieszczone i bronione przez mężów swego narodu. I niech ich odwaga na polu bitwy nie wprowadza was wbłędne mniemanie, żeby było w nich coś niekobiecego. Prawda, ich młode bohaterki, Emilia Plater, Marya Raszanowicz i panna Pustowojtów prowadziły polskie hufce do zwycięztwa; lecz ich nieskalane żywoty jaśnieją blaskiem patryotycznéj sławy. Nie fałszywa chciwość sławy zwabiła ich do obozu: miłość, nienienawiść lub zemsta, zahartowały ich niewieście młode ramiona. Kobiety polskie nie są nigdy mężkiemi; nigdy z ich różowych ust nie wychodzi słowo o prawach kobiet; ponieważ ich nieustraszone lecz zawsze kobiece męztwo, ich skromna czystość, ich święte poświęcenie się Bogu i ojczyznie, służyły im zawsze za tarczę przeciw krzywdom kobiecym. Otóż to dla naszych siostr w ich długiéj żałobie, dla szlachetnych ofiar okrutnéj wojny, jaka wrze w Polsce, wzywamy was o pomoc i życzliwość. Polska chce porządku, nie anarchii; organizacyi nie rozdziału; życia nie zemsty lub śmierci; i dla tego śmiało odzywa się do chrześciańskich kobiet wszystkich krajów. Walczy ona nawet w chwili dzisiejszego udręczenia za naszą sprawę; bo dziwne i szczytne moralne widowisko! gdy ta męczennica podnosi się z grobu i bije w dzwon dla uszów swoich dzieci, jéj dawne bojowe hasło zaręcza zwycięstwo wolności na naszéj ziemi i groźna obca interwencya za zbuntowanymi Stanami, stała się niepodobieństwem. Odpokutowanie za zbrodnię pogrzebania żywcem Polski, da narodom europejskim dosyć do roboty u siebie! Niewola i despotyzm są wszędzie skazane na wytępienie! Polska przebacza nieprzyjaciołom, a zmartwychwstanie Chrystusa narodów brzemienne jest w błogie skutki dla ludzkości! Szwajcarya, Szwecya, Włochy, Francya współczują z nią. Anglia robi przedstawienia jéj nieprzyjaciołom, a kobiety angielskie spieszą jéj z pomocą.

Zdaniem naszém, wszelkie bezinteresowne poruszenia, wszelki szlachetny i zapierający się samego siebie postęp bierze początek w sercu kobiety. Mężczyźni mogą posuwać materyalny i przemysłowy rozwój wzdłuż i wszérz całego świata pod znakiem naszych prążków i orłów, lecz przez nasze oczy muszą spadać promienie niebieskie na roje naszych gwiazd. Nadzieja dla uciemiężonych; wolność dla okowanych, sprawiedliwość dla pokrzywdzonych; przebaczenie dla krzywdziciela jeżeli powróci na drogę prawą; a miłość dla wszystkich narodów na ziemi—oto jest w istocie posłannictwo kobiet. Niech kobieta, niech matka żyjących wypowie z wnętrza swych najgłębszych uczuć, że życie które daje wśród boleści, musi odtąd i na zawsze pozostać wolném i świętém. Matki, żony, siostry i córki wolnych ludzi, wzywamy was do objawienia głębokiéj życzliwości i udzielenia szlachetnéj pomocy dla więzionych, wywołanych z kraju i cierpiących ofiar patryotyzmu w Polsce. Ach! niech nieszczęścia naszéj obecnéj wojny, westchnienia i łzy naszych własnych wdów i sierót nauczą nas życzliwości dla naszych owdowiałych i osieroconych siostr w owym nieszczęśliwym kraju. Polegajmy na natchnieniach naszych własnych serc, słuchajmy ich rzetelnych i szlachetnych poczuć i działajmy według ich świętych rozkazów. Aby kobiety, których serca odpowiedzą na naszą odezwę, mogły działać w zgodzie i ze skutkiem, uznaliśmy za dobre zebrać razem wszystkie przyjaciołki Polski i skłonić ich nie tylko do złożenia składek ale i do podjęcia się obowiązk zbierania ich w całym kraju."

Lecz nie w samym Nowym Yorku ale we wszystkich większych miastach północnych Stanów, Wychodźcy Polscy pozawiązywali Komitety i usilnie starają się obudzić życzliwość Amerykanów dla Polski i skłonić ich do udzielenia materyalnéj pomocy dzisiejszemu powstaniu. W Washingtonie odbyło się przed kilkoma tygodniami zebranie przyjaciół Polski, na którém p. H. Kałusowski przedstawiał wymównie potrzeby i dążności Polski.

Agitacya za Polską w Anglii. W tych dniach zebrał się pod gołem niebem tłumny mityng ludu za Polską w Blackburn. Jak wszędzie tak i w Blackburn lud angielski, niepomny na własną biedę, upominał się o przywrócenie niepodległości Polski, choćby dla osiągnienia tego celu potrzeba było Rosyi wypowiedzieć wojnę i ponosić zwiększone ciężary podatkowe. Za objawioną życzliwość dla Polski podziękował zgromadzeniu mieszkający w Blackburn rodak nasz Aleksander Koczorowski, oświadczając, że Polska nie złoży broni aż póki nie wywalczy zupełnéj niepodległości. Redakcya dziennika *Blackburn Times* podjęła się przyjmowania składek na rzecz Polski.

W zaprzeszłym miesiącu umarł w Paryżu, w 67 roku życia, Jan Kazimierz Ordyniec, którego pamięć powinna znaleźć wzmiankę w historyi literatury ojczystéj. My tylko parę słów możemy o nim powiedzieć. Po zaszczytném ukończeniu nauk w liceum Krzemienieckiém i uniwersytecie Wileńskim był bibliotekarzem u ordynata Zamojskiego w Warszawie. Nieco poźniéj czy jednocześnie (od r, 1825 do 1831) był dyrektorem drukarni rządowéj w Komisyi Oświecenia, i wydawał po Michale Podczaszyńskim, mające wówczas wziętość pismo naukowe: *Dziennik Warszawski.* Prócz tego ogłosił w tłómaczeniu z niemieckiego dzieło Szyllera: "O wymowie" i "Życie Napoleona", według Walter-Skotta. W Emigracyi trudnił się z początku dawaniem lekcyi; poźniéj był sekretarzem Komisyi Funduszów, nareszcie Kustoszem Biblioteki Polskiéj od 1853 r. prawie aż do ostatnich czasów. Miał wydać obszerny zbiór spiewów patryotycznych z różnych epok, ale zamiaru tego nie dokonał; bo dziś trudno o mecenasów dla literatów choćby tylko cokolwiek niepodległych.

W Drukarni Polskiej: 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.